

# Coś tam odbudować, coś tam zburzyć...

19 sierpnia 2021

W gazetach codziennych efekt podpisu prezydenta pod nową ustawą: całostronicowe ogłoszenia z wizerunkiem Pałacu Saskiego i hasłem – wspólnie odbudujemy to, co nie powinno być zniszczone. W niektórych mediach list 61 przedstawicieli nauki o małostkowość oskarżających krytyków pomysłu. W telewizjach dumne twarze Prezydenta, Premiera, Ministra od Kultury itp. jakby już „temi renkami wzięli i łodbudowali”. Pewnie i „wzięli”, na „łodbudowę” trza poczekać...



Zgodzę się z hasłem reklamowym; jest wiele obiektów, które nie powinny być zniszczone. Mówi o tym Konwencja Paryska ONZ z 16 listopada 1976 r. podkreślając, że zniszczenie lub unicestwienie jakiegokolwiek dobra należącego do dziedzictwa kulturowego stanowi nieodwracalne zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata. Powstała lista Światowego Dziedzictwa, jest na niej 16 polskich obiektów. Listy tej nie możemy uznać za zamkniętą, być może, w wyniku dyskusji i osiągniętej zgody, przybędzie na niej kilkadziesiąt innych polskich obiektów, w tym odbudowany Pałac Saski. Hasło reklamowe ma sens, a jednocześnie drażni mnie – prowincjusza. Jak długo ma jeszcze trwać obyczaj, że cała Polska odbudowuje swoją stolicę, a ta ma w nosie resztę Polski? „Wspólnie” budowaliśmy Stare Miasto, Zamek Królewski, metro itd.; kiedy w zamian Warszawa pomoże odbudować klasztor w Lubiążu i odda ukradzione Dolnemu Śląskowi obrazy Michaela Willmanna?

Celowo tu Lubiąż, jako przykład, wysuwam, spodziewając się riposty; wszak Zamek Królewski w Warszawie to polskie dziedzictwo narodowe, a klasztor w pobliżu Legnicy – niemieckie. Podejmowanie takiej dyskusji nie ma sensu,

malowanie barokowych zabytków barwami z okresu romantyzmu (biało-czerwonymi lub czarno-czerwono-złotymi) nie ma sensu. Wątpliwości moje budzi pojęcie kultura i dziedzictwo narodowe, bo znam z autopsji jedynie kulturowe dziedzictwo lokalne, regionalne i europejskie. Wawel, Pałac Saski, Lubiąż to dziedzictwo europejskie, podobnie jak znajdujące się w Polsce obrazy Leonarda da Vinci, Boznańskiej czy Willmanna.

Nie na tym jednak istota sporu polega, ale na rzeczy przyziemnej: pieniądzach. Koszt odbudowy Pałacu Saskiego szacowany jest na 2,5 mld zł. Nie jest to wydatek niemożliwy do uniesienia przez średniej wielkości państwo europejskie; wystarczy, że po 100 zł złoży się każdy pracujący obywatel. Na dobrowolność składki nasze państwo nie liczy, musi zatem, w naszym imieniu, dokonać wyboru: komu zabrać, komu dać, co odbudować, co zburzyć. Decydując się na budowę kanału do Elbląga zabrano pieniądze służące ochronie przeciwpowodziowej; za kanał płacą ludzie podtopieniami swoich domów. Jakie straty poniesiemy ogniskując publiczne wydatki na jedną, prestiżową, realizację w stolicy?

Z budżetu centralnego mamy dziś dwie ścieżki finansowania odbudowy obiektów zabytkowych. Jest specjalny fundusz na renowację zabytków Krakowa, ok. 40 mln zł rocznie; oraz fundusze w gestii Ministra Kultury – ok. 120-130 mln zł rocznie. Ten drugi model, zwiększony w 2021 r. do 138 mln zł, służy dofinansowaniu 637 zadań, niewątpliwie pilnych i potrzebnych, ale przy tej kwocie i ilości zadań, żadne nie posłuży całkowitej renowacji nawet obiektu wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa. Realny ciężar odpowiedzialności za renowację i utrzymanie obiektu zabytkowego spoczywa na jego właścicielu; urzędnik państwowy pilnuje go narzucając różne, często bardzo kosztowne rygory; państwo jednak nie jest w stanie pomóc materialnie, nawet w zakresie spełnienia tych rygorów.

Polska, jako państwo, ma jeszcze dodatkowe zobowiązania, większe niż wynikające z Konwencji Paryskiej. Przypomniała o

nich tzw. patriotyczna ustawa kasująca nadzieję na normalną, przyzwoitą reprivatyzację. Ta ustawa nie jest bowiem elementem sporu polsko-izraelskiego, czy polsko-amerykańskiego; jest to kwestia odpowiedzialności Polaków (obywateli polskich) za krzywdy zadane Polakom (obywatelom polskim).

Wspomniałem ponemiecki Lubiąż, więc teraz o arcy-polskiej Kruszyńce, pałacu wybudowanym przez Doenhoffów, należącym i gospodarowanym do 1945 r. przez ks. Lubomirskich. Można go prezentować jako przykład „dzikiej reprivatyzacji”. W 1989 r. wójt Kruszyńki, nie czekając rozstrzygnięć ustawowych, sprzedał za symboliczną złotówkę pałac potomkowi książęcego rodu, emerytowanemu inżynierowi z Krakowa, panu Stanisławowi Lubomirskiemu. Pałac w miarę dobrym stanie przetrwał II wojnę światową, nie został spalony przez Sowietów, w tym prawie dobrym stanie przetrwał do 1975 r., potem swary między państwowymi podmiotami doprowadziły do jego porzucenia i zrujnowania. Książę odzyskał własność oraz odpowiedzialność za odbudowę i utrzymanie, na co mu emerytura nie wystarczała. Przed wojną na utrzymanie pałacu pracowało kilka tysięcy hektarów posiadłości rolnej, przejętej w ramach rewolucji przez państwo. Emerytura ekszutnika nie zastąpi rekompensaty za wywłaszczony majątek.

Pałac Saski ma być odbudowany, bo go Niemcy spalili. Co zatem z innymi pałacami, nie mniej pięknymi i ważnymi dla naszej kultury, z pałacami zniszczonymi przez Polaków, przez błędy i zaniedbania naszego państwa? Kruszyńka nie jest wyjątkiem; rewolucja po II wojnie światowej oznaczała wielki rabunek własności prywatnej, zgodnie i niezgodnie z przepisami prawa. W zdecydowanej większości ten ukradziony majątek eksploatowano w sposób karygodny, doprowadzając do zniszczenia. Wielkość strat zadanych dziedzictwu kulturowemu poprzez nacjonalizację porównać można do strat wynikłych z niemieckich bombardowań. Tylko tych strat nikt nie liczy, nikt też nie robi kariery na obiecywaniu odszkodowań za nie. Lubiąż to straty poniesione przez obywateli niemieckich, w wyniku przegranej wojny, za

którą ponoszą odpowiedzialność. Ale Kruszyna, tysiące innych pałaców, dworów, kamienic, obiektów fabrycznych itp. zniszczonych „zabytków kultury narodowej”, to krzywda wyrządzona Polakom przez Polaków. Nie ma nawet sensu dzielenie tej zrabowanej i zniszczonej własności na katolicką, żydowską lub protestancką, na narodowo taką i inną.

Raczej nikt nie oczekiwał odwrócenia skutków rewolucji, z pewnością żadna z planowanych ustaw reprivatyzacyjnych tak daleko nie poszła. Zmiany w społecznej świadomości są równie trwałe, jak i utrwalone po rewolucji stosunki własnościowe. Wytykanie społeczeństwo „postszlacheckiej” mentalności do niczego nie prowadzi; u nas szanuje się prywatną własność, ale tylko swoją; cudza własność drażni poczucie równości. Utrwalone też jest przekonanie o własności państwowej, jako najlepszej formie; i to mimo tysięcy doświadczonych przykładów marnotrawstwa i niegospodarności towarzyszącej aktywności państwa, jako właściciela. Wiemy, że najbardziej nieefektywne decyzje podejmowane są, gdy wydajemy cudze pieniądze na cudze potrzeby; lecz to robimy i popieramy przy urnach wyborczych.

Nie uzyskany z Niemiec ani z UE ani jednego euro na odbudowę Pałacu Saskiego. Nawet decydenci mają tego świadomość. Koszt tego zobowiązania doprowadzi do zmniejszenia wydatków z budżetu państwa na ochronę zabytków. Samorządy przygniecione ograniczeniami dochodów w pierwszej kolejności ograniczą pieniądze na kulturę, w tym na rzeczy tak niewidowiskowe, jak renowacja dziedzictwa lokalnego. Podwyższenie podatków przedsiębiorcom utrudni pozyskiwanie od nich darowizn na rzecz ratowania zabytków. Brak ustawy reprivatyzacyjnej podtrzyma stan zawieszenia sporów własnościowych, pozwalając zarabiać kancelariom prawniczym, a w ruinę popadać obiektom, których – z braku definitywnego rozstrzygnięcia stanu posiadania – ani wyburzyć, ani odbudować, nie można.

Nie jest więc problemem odbudowa Pałacu Saskiego. Można tu odbudować, tam zaś wysłać Abramsy w celach eutanazyjnych; Pałac Saski pokaże, że co się zniszczy, to potem można

zrekonstruować, byle tylko polityczna wola była.

Proponuję jednak skończyć z takim stylem myślenia, przestać myśleć kategoriami „narodowego czubka nosa”. Może przedyskutujmy, czy możliwy jest u nas brytyjski model opieki nad dziedzictwem kulturowym, model oparty na społecznym fundamencie National Trust for Places of Historic Interest or Natural Beauty, zacnej organizacji istniejącej od 1895 r. A może czytelnicy lub ministerstwo ma lepszy pomysł i wzorzec do naśladowania?

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: [StudioOpinii.pl](http://StudioOpinii.pl)